

Sprawa potopu: Czy Bóg zabija? (część 2)

written by Tim Jennings, M.D. | December 18, 2019



Po opublikowaniu bloga [Sprawa potopu: Czy Bóg zabija? \(część 1\)](#), otrzymałem sporo komentarzy wyrażających sprzeciw i zastrzeżenia. Tym, którzy przysłali swoje uwagi i obiekcje – Dziękuję!

W ten właśnie sposób się uczymy: byłem zmuszony do ponownego przemyślenia i ponownego zbadania biblijnych dowodów, a w trakcie tego nasunęły mi się nowe myśli i spostrzeżenia, nad którymi przedtem się nie zastanawiałem. Jest to więc kontynuacja poprzedniego bloga (jeśli go nie czytałeś, proszę zrób to teraz, gdyż stanowi podstawę moich dalszych wywodów).

Jeden z czytelników napisał:

W grupie, gdzie prowadzimy dyskusje w odniesieniu do materiałów Come and Reason oraz innych, pochodzących ze źródeł o podobnym spojrzeniu na charakter Boga, przeczytaliśmy cały artykuł trzy razy.

Rozważmy ten artykuł wspólnie krok po kroku, a być może dojdziemy do jednakowego zrozumienia niektórych zagadnień.

Pierwsze pytanie dotyczące potopu, a także Sodomy i Gomory, brzmi:

Jeśli Bóg po prostu usypiał ludzi (w tym również dzieci), to dlaczego w tak bolesny sposób –

poprzez topienie ich wodami potopu lub pieczenie ich żywcem w ogniu? Czy nie mógł użyć mniej bolesnych środków? Czy Bóg musi używać przemocy i najbardziej przerażających kataklizmów, aby uśpić ludzi?

I dlaczego potop był ogólnoświatowy, a nie ograniczony jedynie do mieszkańców ówczesnego świata? Po co powodować ogromne dewastacje na całej planecie i destabilizować ekosystem, jeśli chodziło tylko o uśpienie ludzi?

Ogólnoświatowy potop miał niesłychanie negatywny wpływ na ekosystem, przydając do problemu palącego słońca i powodując wiele cierpienia i śmierci. Myśl, że Bóg używa swej mocy by niszczyć, doprowadziła wielu ludzi do wierzenia, że jest On źródłem śmierci. Czy nie mają podstaw, by dojść do takiego wniosku, pomijając nawet potop i jego ujemne oddziaływanie na nasz ekosystem?

Doskonałe pytania! Tego rodzaju dylematy dają nam okazję do ponownego zbadania, refleksji, przemyślenia, rozważenia własnych opinii oraz – miejmy nadzieję – do ugruntowania się w rozumieniu Boga oraz Jego protokołów i praw dla życia.

Chciałbym rozpocząć od zasugerowania, że osoba zadająca te pytania wyszła z założenia, które nie wydaje się zgodne z biblijnym opisem zniszczenia Sodomy i Gomory, a zatem prowadzi do błędnego wniosku, że Boże interwencje były bolesne (np. prażenie ludzi w ogniu). Jednak nie taki jest opis biblijny. Biblia opisuje tak intensywny ogień, że nawet budynki zostały unicestwione, co oznacza, że było to natychmiastowe wyparowanie całej materii – a nie powolne ‘prażenie’ ludzi. Tak więc było to bezbolesne, jako że ludzie nie byli świadomi, że są wyparowani. Jest to porównywalne do przebywania w samym centrum wybuchu nuklearnego – nie odczuwałoby się najmniejszego bólu. Jeśli więc widzimy w tej historii Boga zadającego powolne tortury lub cierpienia, wprowadzamy nieprawdę i przedstawiamy Go w fałszywym świetle.

Jak było jednak z potopem? Utonięcie w tych wodach nie było natychmiastowe, więc czy nie spowodowało cierpienia i nie wpłynęło negatywnie na całą planetę, ekosystem oraz każde następne pokolenie? Jak najbardziej.

Główną przyczyną ogólnoświatowego potopu było to, że istniejący problem był ogólnoświatowy (zob. Księga Rodzaju 6), a zatem interwencje terapeutyczne musiały zostać podjęte w zakresie ogólnoświatowym.

Może zapytasz: „W jakim celu te interwencje były podejmowane – poza utrzymaniem otwartej drogi dla Mesjasza?”

Pierwsza interwencja terapeutyczna: zapewnienie każdemu sposobności do nawrócenia się

Czy Bóg nie ostrzegał świata (za pomocą Noego) przez 120 lat o nadchodzącym potopie, o grzesznym stanie ludzkości, o potrzebie skruchy, o potrzebie zwrócenia się do Boga o zbawienie? W jaki sposób ludzie zareagowali na ostrzeżenia Boże? Wykpiłi Noego i odrzucili go.

Kiedy wody potopu stopniowo się unosiły (od deszczu, fontann wód, itp.), czy ludzie nie mieli okazji do zastanowienia się i ponownej oceny sytuacji?

Czy realność tego, co się wokół nich działo, nie spowodowała ludzi do przyznania, że Noe rzeczywiście

miał rację? Czy nie dało im to okazji i możliwości do skruchy i nawrócenia? Nie chodzi tu o to, czy skorzystali z tej możliwości, czy nie; ale czy Bóg miłości nie udostępniłby im każdej okazji do pokuty, nawet jeśli warunki fizyczne byłyby przytłaczające?

Czy istnieje taka możliwość, że łotr na krzyżu słyszał wiele prawd w swoim życiu, a jednak uporczywie odrzucał Boga, prowadząc grzeszne życie, dopóki nie doznał cierpienia wiodącego do śmierci? Czy ta sytuacja nie dała mu okazji do refleksji, skruchy i nawrócenia, mimo że w tym momencie jego położenie było nieodwracalne?

Możemy z tego wnioskować, że potop został zesłany nie tylko w celu zapewnienia drogi przyjscia dla Mesjasza, ale również by dać okazję do skruchy, nawrócenia oraz wiecznego zbawienia tym, którzy odmówili wejścia na arkę. Podobnie jak w przypadku łotra na krzyżu, ich ziemskie życie dobiegało końca, ale ich życie wieczne nie musiało!

Druga interwencja terapeutyczna: zapobiegnięcie powtórnemu ogólnoswiatowemu odstępstwu

Poza tym, że ludzie byli grzeszni – co przyczyniło się do tego, że cały świat zatwardził serca przed Bogiem tak stosunkowo niedługo po stworzeniu? Jak zachowują się grzeszni ludzie, gdy wszystko jest im dane i nie muszą na nic ciężko pracować? Co dzieje się z ludźmi pobłażającymi sobie i prowadzącymi hedonistyczne życie? Co się stanie, jeśli tacy ludzie żyć będą setki lat? Jaki wpływ miałoby na swoje dzieci, wnuki, prawnuki i wiele następnych pokoleń?

Czy zmiana środowiska, a co za tym idzie, trudniejsze warunki do przetrwania, musiały być konieczne karą za grzech, czy też może raczej interwencją terapeutyczną, która pomogłaby spowolnić korupcję ludzkiego charakteru? Z pewnością słyszałeś powiedzenie, że „bezczyne ręce są warsztatem diabła”, co oznacza, że przydatna praca chroni przed pokusami.

Warunki na ziemi przed potopem podobne były tym, które istniały w Edenie, toteż pozwoliły na większą pobłażliwość cielesnej naturze, a tym samym przyspieszyły degenerację ludzkiego charakteru. Zmiany na ziemi wywołane przez potop utrudniły zdobywanie pożywienia, przez co pożyteczna praca stała się koniecznością, chroniąc tym samym ludzi przed grzesznym pobłażaniem sobie.

Co więcej, zmiany na ziemi spowodowały, że życia ludzkie zostało skrócone z około 900 lat do 120 lat, co również ograniczyło tempo rozprzestrzeniania się zła, ponieważ mniej pokoleń było narażonych na zepsucie pod wpływem tych, którzy zatwardzili swe serca przed Bogiem.

Biorąc pod uwagę wszystkie te czynniki, widzimy wspaniałego Boga miłości, który działa zarówno miłosiernie jak i terapeutycznie, zapewniając jednocześnie, by droga dla Mesjasza stała otworem oraz by spowolnić rozprzestrzenianie się choroby grzechu.

Historia potopu stanowi doskonały przykład tego, w jak różny sposób można interpretować opisane fakty (potop/ zmiana ekosystemu/ skrócone życie). Szatan stara się nakłonić nas do błędnej interpretacji faktów, by wypaczyć nasze pojęcie na temat charakteru Boga. Kiedy trzymamy się prawa projektowego Stworzyciela i rozumiemy, jak działa realność, zdajemy sobie wówczas sprawę, że Bóg nie wymierzał kary, lecz działał terapeutycznie, by leczyć i zbawiać.

Jeśli nie zrozumiemy kontekstu, w jakim rozgrywa się Wielki Bój – rzeczywistego położenia rasy ludzkiej umierającej z powodu nieuleczonej choroby grzechu; Boże wysiłki w celu zesłania Mesjasza by ratować

ludzkość; oraz szatana działającego na rzecz powstrzymania tego planu – wówczas błędnie będziemy interpretować to, co czytamy w Biblii.

Wyobraź sobie starożytne pole bitwy, gdzie widzisz wrogich wojowników z mieczami, zabijających i kaleczących, a czasem odcinających ręce czy nogi przeciwnika. Na polu bitwy jest także personel medyczny, robiący coś bardzo podobnego: na siłę przytrzymują krzyczących z bólu ludzi (ponieważ nie ma możliwości znieczulenia); odcinają ręce i nogi (amputują, by ratować życie) lub rozcinają brzuchy (by leczyć zadane rany). Ale jako obserwator, widzisz jedynie dwie grupy ludzi używające ostrych instrumentów do odcinania kończyn i zadawania ran. Nie zdajesz sobie sprawy z tego, że każda z grup ma inny cel, więc łatwo możesz dojść do błędnego wniosku: „Takie traktowanie ludzi jest okropne! Mój lekarz nigdy nie zastosowałby takich metod.”

Tak właśnie brzmią w moich uszach argumenty tych, którzy twierdzą, że Bóg nigdy nie używał swojej mocy, aby ‘uśpić’ ludzi (spowodować pierwszą śmierć). Takie stanowisko nie uwzględnia celu oraz motywu danego działania, którym jest uzdrowienie i ratowanie gatunku ludzkiego.

Bóg nigdy nie zmusza i nigdy nie wywiera presji, natomiast używa metod prawdy, miłości i wolności. Miłość jednak musi powstrzymywać zło, by ochronić rasę ludzką, a Bóg czynił to wiele razy w dziejach naszego świata.